

Substancja duszy – gdzie podróżuje nasza świadomość?

19 grudnia 2018

Problem istnienia duszy wywołuje ogromne zainteresowanie na całym świecie. Oficjalnie nauka woli nie omawiać tego tematu, choć wiadomo, że wiele laboratoriów na świecie eksperymentuje z nią od dawna. Celem jest zrozumienie co to za substancja, czy rzeczywiście jest w stanie widzieć, słyszeć i myśleć.

Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zainteresowanie wywołała wiadomość Doktora Nauk Przyrodniczych Ewgenija Kugisa, która dotyczyła unikalnych badań Instytutu Fizyki Półprzewodników Litewskiej Akademii Nauk. Bardzo dokładne pomiary prowadzone przez prawie 12 lat wykazały, że osoba w chwili śmierci w niewytłumaczalny sposób traci od 3 do 7 gramów wagi. Wszelkie próby udowodnienia, że waga jest naturalnie tracona, nie doprowadziły do sukcesu. Wielu badaczy uważa, że jest to ciężar duszy opuszczającej ciało.

W późnych latach 1980 na WNIIRPA im. A. Popowa przeprowadzono eksperymenty dotyczące rozpoznawania substancji psychoaktywnych w specjalnie stworzonym laboratorium, pod kierunkiem profesora Witalija Chromowa. Naukowcy odkryli, że substancja, którą nazywamy duszą, jest sumą promieniowania falowego wszystkich żywych komórek ciała.

Duszę udało się nawet uchwycić i wyświetlić na ekranie monitora. Według korespondenta, który w tamtych latach miał okazję rozmawiać z profesorem Chromowem i być obecny przy jednym z eksperymentów twierdził, że dusza na ekranie miała bardzo oryginalną formę, trochę przypominała ludzki embrion.

O doświadczeniach Chromowa pisano fantastyczne rzeczy. Jakby w jego laboratorium przeprowadzono transplantacje dusz: dusza zmarłego była przenoszona do ciała innej osoby, która była na skraju życia i śmierci, ale która wciąż mogła być ocalona.

I jakoby kilka „operacji” zostało uwieńczonych powodzeniem, w wyniku czego zmarli – bardzo dobrze znani i wpływowi – mieli w ten szczególny sposób przedłużone życie, i jakiś czas żyli w ciałach innych ludzi. Nazwiska „operowanych”, oczywiście, trzymane były w ścisłej tajemnicy.

Dusza przechodzi z ciała do ciała

Sama możliwość sztucznego przemieszczenia duszy z jednego ciała do drugiego była znana od dawna – pisali o tym średniowieczni mistycy.

Zazwyczaj taka zamiana dusz dzieje się spontanicznie, bez udziału człowieka, wskutek jakichś nieznanych nam przyczyn. W człowieka wchodzi cudza, „zabłąkana” dusza. Często sąsiaduje w ciele z jego z pierwotną, czasem całkowicie zagłuszając tę ostatnią i w całości opanowując ciało człowieka. Częściej jednak „świeża” dusza nie przejawia aktywności i daje o sobie znać tylko w pewnych niezwykłych okolicznościach lub podczas hipnozy.

Zdarzają się przypadki kiedy własna dusza porzuca ciało i wchodzi w innego człowieka – ze swoją pamięcią i zgromadzonym doświadczeniem. Zdarza się to zazwyczaj podczas śmierci klinicznej. Z zewnątrz wygląda to tak: pacjent, który „powrócił z innego świata”, odzyskuje rozum, ale nie rozpoznaje swoich krewnych lub znajomych i nie pamięta niczego ze swojego życia przed śmiercią kliniczną. Pamięta natomiast życie kogoś innego. Gdyby nie ta „anomalia”, można by go nazwać całkowicie normalnym i zdrowym psychicznie człowiekiem...

W latach siedemdziesiątych cała zachodnia prasa pisała o 12-letniej Elenie Markard, mieszkance Berlina Zachodniego. Budząc się po ciężkich obrażeniach, nie rozpoznała żadnego z jej krewnych i nie rozumiała mówiących do niej w jej ojczystym języku niemieckim. Dziewczynka zaczęła mówić w języku włoskim, którego nigdy nie знаła. Stwierdziła, że nazywa się Rosetta Rostiliani, i całe życie mieszkała we Włoszech, i że zmarła

tam w wieku 30 lat.

Przypadkiem tym zainteresowali się naukowcy. Elena-Rosetta została zabrana do Włoch. Tam rozpoznała swój dom i córkę, którą nazwała przezwiskiem z dzieciństwa.

Podobny przypadek miał miejsce w Pradze w latach dwudziestych ubiegłego wieku podczas osławionej epidemii hiszpanki. W zatłoczonej kostnicy jedno z „ciał” niespodziewanie powróciło do życia. Po spędzeniu czasu w szpitalu, człowiek ten wymeldował się, ale nie udał do swojego domu, ale gdzieś na wieś, gdzie nikt go nie znał. Tam wszedł do jednego z domów i oznajmił, że tu mieszka. Nazwał się imieniem i nazwiskiem właściciela i przypomniał sobie wiele szczegółów ze swojego życia w tym domu. Śledztwo policyjne wykazało, że prawdziwy właściciel zmarł, a jego ciało leżało w kostnicy w tym samym czasie co ciało „oszusta”. Ten ostatni wiedział wszystko o zmarłym gospodarzu, chociaż nigdy go nie spotkał.

Historia zakończyła się tym, że mieszkańcy wioski w końcu uznali „oszusta” za cudownie wskrzeszonego domownika. Nie tylko jego dobra znajomość spraw rodzinnych przekonała ich o tym, ale także nawyki, maniery i osobliwości mowy, których nie można skopiować.

Dusza rosyjskiego artysty weszła w amerykańskiego żołnierza

Zauważono, że takie przypadki najczęściej występują podczas masowej śmierci ludzi. Przypadek Davida Pelendine’a, który przyciągnął uwagę całego świata naukowego w Stanach Zjednoczonych, miał miejsce w środku II Wojny Światowej.

David, syn białego i Indianki, urodził się i dorastał w amerykańskim rezerwacie. Uczył się nie zbyt dobrze, niczym się nie wyróżniał i dwukrotnie siedział w tamtejszym poprawczaku. W 1944 roku David poszedł na wojnę i trafił do Europy. Tam

został ranny i dostał się do niewoli, Niemcy go torturowali, a potem umierającego umieścili w obozie koncentracyjnym.

Po zdobyciu obozu koncentracyjnego przez Anglików znaleziono ciało Davida. Zidentyfikowano go po odciskach palców i przygotowano do wywozu do ojczyzny, gdy nagle okazało się, że w młodym żołnierzu tli się jeszcze życie.

Leczono go potem w szpitalach w Austrii i Francji, a następnie przeniesiony do Stanów Zjednoczonych. David odzyskał przytomność dopiero po dwóch i pół roku. Kiedy się obudził, zaszokował wszystkich, mówiąc: „Nazywam się Wassily Kandinsky. Jestem artystą.” Najpierw doszli do wniosku, że majaczy, ale młodzieniec zachowywał się całkowicie rozumnie. Po angielsku mówił z silnym akcentem, którego wcześniej nie miał. I, co jeszcze dziwniejsze, dobrze znał rosyjski, którego nigdy się nie uczył. Mówił po rosyjsku bez żadnego akcentu i całkowicie poprawnie.

Później, kiedy zaczęto pojmować tę historię, okazało się, że słynny rosyjski artysta Wassily Kandinsky zmarł we Francji w 1944 roku w wieku 78 lat właśnie w te grudniowe dni, kiedy David Pelendine leżał bez oznak życia w niemieckim obozie koncentracyjnym.

Amerykanin po swoim „zmartwychwstaniu” żył tak, jakby uczył się wszystkiego od nowa. Intensywnie korespondował z krewnymi i przyjaciółmi, prosząc ich o udzielenie mu informacji o jego przedwojennym życiu. Wtedy pojawiły się u niego ciążoty do rysowania. Nigdzie się tego nie uczył. „Wasilij” zaczął malować obrazy olejne, i na początku podpisywał je nazwiskiem „Kandinsky”. Historycy sztuki, którym pokazał swoje obrazy, jednogłośnie oświadczyli, że to oryginalny Kandinsky i podpis należy do niego.

Oprócz malarstwa, David interesował się grą na fortepianie. Warto tutaj przypomnieć, że prawdziwy Kandinsky otrzymał wykształcenie muzyczne i świetnie grał na tym instrumencie.

Następnie Pelendine nadzorował pracownię artystyczną i jednocześnie (tylko sześć klas podstawówki!) wykładał na Uniwersytecie w Denver.

Już jako profesor Pelendine zgodził się poddać hipnozie. Zachowano unikalne nagranie na taśmie, na której Pelendine odpowiada na pytania hipnotyzera głosem Kandinsky'ego z wyraźnym rosyjskim akcentem.

Kontakty z duszą słynnego artysty potwierdził, że rzeczywiście jego dusza wprowadziła się w ciało młodego amerykańskiego żołnierza w chwili jego śmierci. Dusza Kandinsky przyczyniła się do późniejszego „zmartwychwstania” Dawida.

Duchy mają swoją własną hierarchię

Powstaje automatycznie pytanie: dlaczego własna dusza Pelendina nie powróciła do ciała aby je ożywić?

Odpowiedzi na to i wiele innych pytań związanych z duchową istotą ludzi, prawdopodobnie jeszcze nie prędko poznamy. Okultyści mają swoje przemyślenia na ten temat. Na przykład, o dziwnym zmartwychwstaniu Pelendina, mówią: dusze mają swoją własną hierarchię. Wśród nich są silne i słabe. Najwyraźniej dusza Kandinskiego jest jedną z silniejszych, dlatego udało jej się zająć miejsce duszy Pelendine'a.

Silne dusze, w przeciwieństwie do słabych, potrafią powtórnie, a nawet wielokrotnie wejść w ludzkie ciała. Z reguły wchodzi one w ciała dzieci jeszcze w łonie matki. Ale jest tych silnych dusz stosunkowo mało, dlatego i przypadki reinkarnacji są tak bardzo rzadkie. Jeszcze rzadziej mają miejsce zasiedlenia w ciałach ludzi dorosłych, tak jak to było u Eleny Markard, nieznanego mieszkańca Pragi i Davida Pelendine'a.

Autorstwo: Игорь Волознев (Igor Wołożniew)

Tłumaczenie: Treborok

Źródła oryginalne: Kramola.info, Salik.biz

Źródło polskie: Treborok.wordpress.com